

## **BITWA W LASACH PARCZEWSKICH**

**6 – 7 grudnia 1942 roku**

Lasy parczewskie rozciągające się między rzekami Tyśmienicą i jej dopływem Piwonią oraz między miasteczkami Parczewem a Ostrowem Lubelskim tworzyły coś w rodzaju nieregularnego rombu. Długość ich nie przekraczała 10 km, a szerokość 8 km. Dolinki przepływających tu małych rzek stanowiły bagniste łąki, czyniąc ten teren wprawdzie w niewielu miejscach ale niedostępnym. Jeśli do tego dodać słabe warunki komunikacyjne łatwo zrozumieć, dlaczego obszar ten stanowił bazę i oparcie dla partyzantki i jej działań. Okoliczna ludność kultywowała głęboko tradycję walk powstańczych w szczególności zaś tradycje związane ze stoczonymi tam walkami i potyczkami powstania styczniowego.

W okresie okupacji hitlerowskiej na obszarze tym najwcześniej powstał i najbardziej rozwijał się ruch partyzancki. Tam też niemal od początku znalazło zrozumienie i realizację rzucone przez Polską Partię Robotniczą hasło codziennej, bezkompromisowej walki z hitlerowskim okupantem.

Powstanie i rozwój partyzantki w tym regionie odbywał się z licznym udziałem zbiegłych z niewoli żołnierzy radzieckich. Był to też obszar, na którym od początku istniała współpraca i współdziałanie między oddziałami Gwardii Ludowej i Batalionów Chłopskich. Należy podkreślić, iż zarówno powstanie, jak i rozwój partyzantki odbywał się przy szczególnej życzliwości i ofiarności mieszkańców położonych na tym terenie wiosek.

Wszystkie te czynniki sprawiły, iż obszar ten stał się najwcześniej bazą partyzancką, z której hitlerowski okupant otrzymywał poważne ciosy skierowane w jego administrację, gospodarkę, łączność, a przede wszystkim w jego komunikację, tj. transport kolejowy i drogowy. Nic więc dziwnego, iż hitlerowcy wielokrotnie rzucali tam siły wojskowo-policyjne w celu likwidacji partyzantki, lecz nigdy celu tego nie udało im się zrealizować.

Jedną z pierwszych akcji przeciwpartyzanckich przygotowali hitlerowcy w początkach grudnia 1942 r. Już w pierwszych dniach tego miesiąca dowództwo kwaterującego między dwoma bagniskami (Rudym i Suchym Bagnem) oddziału partyzanckiego GL im. gen. Józefa Bema, otrzymało dane o wzmożonej penetracji nieprzyjaciela, zmierzającej do rozpoznania partyzanckich sił, ich bazy i uderzenia na nie w odpowiednim momencie.

6 grudnia rankiem, wysunięte w okolice leśniczówki Białka posterunki wszczęły alarm, meldując o pojawieniu się hitlerowców we wschodniej części lasu. Dowództwo GL, licząc się już od dłuższego czasu z ewentualnością ataku nieprzyjaciela na bazę, opracowało plan, który zaczęto teraz realizować. Jedna z kompanii oddziału szybko ruszyła na południe od drogi biegnącej z leśniczówki

Białka do Altany, organizując tam obronę wzdłuż leśnej przesieki. Pluton ppor. "Andrzeja" stanowił osłonę od strony wsi Makoszki. Siły główne oddziału rozwinęły się do walki wzdłuż leśnej drogi oraz na zachodnim skraju Rudego Bagna frontem na wschód do nadciągających z tego kierunku sił nieprzyjaciela.

Dobrze zamaskowani na stanowiskach ogniowych partyzanci dopuścili hitlerowców na bardzo bliską odległość od drogi i Rudego Bagna i wtedy "przywitani" ich silnym ogniem, zadając straty i zmuszając do cofnięcia się. Po ochłonięciu Niemcy podciągnęli do przodu broń maszynową i pod jej silnym ogniem ponowili atak.

Natknęli się jednak i tym razem na silny opór i w tej sytuacji ich dowódca postanowił obejść stanowiska partyzantów od południa. Tu jednak natknęli się na siły kompanii "Kubańca" broniącej tego odcinka, wdając się z nią w zaciętą walkę. Hitlerowcy wprowadzili do akcji moździerze, starając się przełamać obronę partyzantów na tym odcinku. Atakujący Niemcy posunęli się w pobliże zamaskowanego obozu zwanego "Bazarem", w którym pod ochroną sił partyzanckich przebywała ukrywająca się ludność żydowska. Odgłosy zbliżającej się walki sprawiły, iż część tej ludności uciekła w głąb lasów.

W tej sytuacji dowództwo oddziału zdecydowało się na cofnięcie całego lewego skrzydła do wysokości biegnącego tu właśnie duktowi leśnego oraz ściągnęło z osłony od strony wsi Makoszki posłany tam pluton "Andrieja". To przesunięcie na pozycjach miało się odbyć tak, by sprowokować nieprzyjaciela do pościgu i wtedy uderzyć na niemieckie skrzydło. Tak się też stało – bowiem energiczny atak właśnie na to skrzydło powiódł się i hitlerowcy zostali wyparci z Rudego Bagna, a partyzanci wychodząc w ten rejon zagrozili ich południowemu skrzydłu.

Mimo uzyskanego powodzenia dowództwo oddziału nie zdecydowało się na dalsze prowadzenie walk w tym usytuowaniu, obawiając się zresztą słusznie, iż Niemcy po przegrupowaniu sił wzmocnią ataki czyniąc je skuteczniejszymi. Zdecydowano całość sił wycofać na południowy kraniec Suchego Bagna w pobliżu rozgałęzienia drogi do wsi Makoszki. Odwrót odbył się sprawnie pod osłoną jednego z plutonów, który skutecznie odpierał i powstrzymywał atakującego zresztą coraz słabiej nieprzyjaciela.

Oddział zmierzał początkowo w kierunku wsi Makoszki, jednakże około godziny 13-tej jego straż przednia natknęła się na silny oddział hitlerowców obsadzający drogę Makoszka - Białka. Zdecydowane uderzenie partyzantów wywołało zamieszanie w szeregach wroga, który wycofał się do Makoszki.

W tym czasie główne siły niemieckie przeczeszały las w kierunku zachodnim, mordując napotkaną tam ludność żydowską zbiegłą z "Bazaru". W tej sytuacji dowódca oddziału "Fiodor" (Teodor Kowalów) zawrócił oddział i podjął marsz w kierunku Altana – Ochoża. Pod wieczór hitlerowcy wycofali się z obszarów lasów, zaś oddział GL dotarł do obozu "Bazar" i wtedy okazało się,

że hitlerowcy nie wpadli na jego ślad i dzięki temu pozostali w obozie Żydzi ocaleli. Następnie oddział ruszył w pobliże wsi Kozera, pozostawiając w rejonie Rudego Bagna jeden pluton w celu zmylenia wroga. Wysłani w teren zwiadowcy zameldowali, że nieprzyjaciel nie zdjął pierścienia otaczającego lasy i że szykuje się do ponownego wkroczenia.

Rankiem 7 grudnia zaalarmowała partyzantów strzelanina dobiegająca od strony Białki – jak się później okazało – były to strzały hitlerowców mordujących bezbronną ludność tej wsi. Równocześnie nieprzyjaciel podjął ponownie akcję przeczesywania lasów i niebawem jeden z oddziałów znalazł się w pobliżu stanowisk partyzantów. Dobrze zamaskowani partyzanci GL przepuścili idącą przodem kolumnę hitlerowców złożoną z kilkudziesięciu esesmanów uzbrojonych w broń maszynową, zaatakowali natomiast z zaskoczenia zdążającą za oddziałem czołowym wroga kolumnę taborów moździerzy i cekaemów i uzyskali chwilowe powodzenie. Jednakże idąca przodem kolumna wroga wróciła wspierana silnym ogniem co spowodowało, że partyzanci zdecydowali się na oderwanie się od nieprzyjaciela i zaszyli się w leśnych ostępach. Wieczorem oddziały wroga ponownie wycofały się na skraj lasów, co ułatwiło ruchy oddziału GL. Korzystając z nagłego ocieplenia i odwilży partyzanci z podzielonego na grupy oddziału nie zostawiając śladów ukryli się w gęstych zagajnikach w pobliżu Altany.

8 grudnia wieczorem wróg uznał akcję za zakończoną i wycofał swoje siły ze stratą kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych. Oddział po kilkudniowym odpoczynku, regeneracji sił, uzupełnieniu amunicji i wzmocnieniu stanu osobowego podjął ponownie działania zaczepne.

## **BITWA W LASACH PARCZEWSKICH OPERACJA "OSTERSEGEN" 22 – 24 kwietnia 1943 roku**

Wiosną 1943 r. oddziały GL przygotowywały się do wzmożenia i rozszerzenia działań partyzanckich oraz sabotażu i dywersji. W początkach kwietnia tegoż roku dowódca okręgu GL zarządził w lasach parczewskich koncentrację grup garnizonowych, aby dokonać bilansu sił na tym obszarze oraz zorientować się w możliwościach działania i potrzebach w uzbrojeniu. To ostatnie warunkowało w znacznej mierze możliwości rozwoju partyzantki i jej działań. Dlatego też zdecydowano wysłać grupę partyzantów za Bug, by otrzymać uzbrojenie od operujących na tym obszarze oddziałów radzieckich.

W tym czasie stacjonujące w lasach parczewskich grupy partyzanckie ani na moment nie przerywały uderzeń na gospodarke i administrację okupanta. Niemcy od początku zainteresowani byli – jeśli chodzi o dystrykt lubelski – dwoma obszarami, tj. lasami parczewskimi oraz lasami janowskimi i Puszcza Solską, stanowiącymi dwie główne bazy partyzanckie, poważnie zagrażające gospodarce okupanta w ogóle, a eksploatowanym przezeń szlakiem komunikacyjnym w szczególności. Nic więc dziwnego, że aktywność partyzancka zaostriżyła czujność hitlerowców, którzy od drugiej połowy kwietnia podjęli wzmożone rozpoznanie na przedpolach tamtych lasów. 21 kwietnia dowództwo stacjonującego tam oddziału GL im. Adama Mickiewicza, liczącego wówczas blisko 200 partyzantów otrzymało alarmujący meldunek o wyładowywaniu na stacji kolejowej Parczew dużych sił wojskowych i policyjnych. W tej sytuacji zarządziło ono pogotowie bojowe i przegrupowało oddział w okolice Suchego Bagna.

Jak się okazało – po wstępnym rozpoznaniu – okupant skrupulatnie przygotowywał siły i środki do wielkiej operacji przeciwpartyzanckiej, która w efekcie miała przynieść okrążenie i całkowite zniszczenie operujących na tym obszarze oddziałów i grup partyzanckich. Nadano tej akcji – zapewne ze względu na zbliżające się Święta Wielkanocne – kryptonim "Ostersegen", co w tłumaczeniu znaczy "Wielkanocne błogosławieństwo". Opracowany w szczegółach przez hitlerowców plan akcji (który się zachował) ujawnia zarówno siły do tego celu wyznaczone jak też zadania stawiane poszczególnym pododdziałom wojska i policji. Siły policyjne wystąpiły w składzie: 203 batalion wartowniczy – 160 ludzi; kompania policjantów z 32 pułku – stacjonująca w Lubartowie – 120 ludzi; szwadron policji konnej ściągnięty z Lublina w sile 60 policjantów; pluton motocyklistów z I zmotoryzowanego batalionu żandarmerii – 24 żandarmów; pluton żandarmów stacjonujący w Kolonii Piechy – 22 żandarmów; 10 kompania z III batalionu 25 pułku policji SS – 122 ludzi; 5 plutonów z II dywizjonu policji konnej w sile 120 ludzi oraz 309 kompania łączności z kilkoma samolotami szturmowo-rozpoznawczymi.

Cały kompleks lasów miał być otoczony szczelnym pierścieniem z tym, iż pierścień zewnętrzny Wehrmachtu obejmował odcinek północny od Uhnina poprzez Stępków do południowego skraju drogi Sowin – Laski, odcinek zachodni – od wschodniego skraju Pohulanka – Tyśmienica z drogą wiodącą do Ostrowa Lubelskiego.

Policja obsadziła pierścień od południa: wieś Walerianów do drogi biegnącej na zachód od Ostrowa Lubelskiego. Zajęły tam stanowisko 203 batalion wartowniczy oraz pododdziały III batalionu z 25 pułku policji SS. Od strony wschodniej policja obsadziła Uhnin, drogę biegnącą do Białki aż do jej zbiegu z drogą prowadzącą z Walerianowa. Rozstawiono tu: kompanię z I batalionu 32 pułku policji ściągniętą z Lubartowa oraz 10 kompanie 25 pułku

policji SS.

Prócz sił zamykających pierścień, hitlerowskie dowództwo utworzyło dwie grupy uderzeniowe. Grupa policyjna składająca się z 5 plutonów III dywizjonu policji konnej, plutonu motocyklistów z I zmotoryzowanego batalionu żandarmerii, plutonu żandarmów z kolonii Piechy oraz szwadronu policji konnej. Pododdziały te pod dowództwem majora policji Eggerta po zbombardowaniu bazy partyzanckiej przez samoloty miały uderzyć wewnątrz pierścienia ze wschodu na zachód, prowadząc ten atak metodą "schodami wpród". Również Wehrmacht wysłał silną grupę uderzeniową, która rozpoczęła natarcie wewnątrz pierścienia z kierunku północnego.

Celem głównym skoncentrowanych sił wroga było, jak on to nazywał "oczyszczenie obszaru leśnego i likwidacja napotkanych band" oraz "skontrolowanie miejscowości : Jedlanka, Podleśna, Jedlanka Stara, Jedlanka Nowa, Rudka, Ostrów Lubelski".

Pierwszy cel natarcia grupy uderzeniowej od wschodu stanowiła leśniczówka w dukcie leśnym 139. Po osiągnięciu przez nią tego celu – do ataku ruszyć miała południowa grupa uderzeniowa, która po skontrolowaniu wyżej wymienionych miejscowości przystąpić miała do przeczesywania lasu położonego na południe od dużej przesieki w głównym kierunku Tyśmienica – Ochoża. Pierścień zewnętrzny zamknęli hitlerowcy wieczorem około godziny 18-tej 22 kwietnia.

Wczesnym rankiem około godziny 5.30 następnego dnia do akcji przystąpiło lotnictwo wroga, które po lotach rozpoznawczych zrzuciło bomby na wybrane rejony otoczonego lasu. Jednemu z samolotów udało się zrzucić bomby dosyć blisko (bo około 100 metrów) od stanowisk oddziału GL. Na skutek bombardowania w kilku miejscach wybuchł pożar lasu. Palił się również las w pobliżu oddziału – stąd też jego dowódca "Fiodor", zdecydował przesunąć go na rozległe łąki Ochoży – chroniące oddział przed ogniem i dymem. Unoszący się nad kompleksem leśnym dym uniemożliwiał hitlerowcom lotniczą obserwację. Do ataku ruszyły natomiast wydzielone grupy uderzeniowe.

Grupa wroga uderzająca od północy trafiła dosyć szybko na płonąca część lasu – co poważnie pokrzyżowało jej szyki. Palący się las utworzył również coś w rodzaju zapory pomiędzy nacierającymi Niemcami, a oddziałem partyzanckim. Sprawilo to, że nieprzyjaciel musiał obejść płonąca obszar, w wyniku czego zamiast frontem – wyszedł on skrzydłem w rejon stanowisk partyzanckich. Nagły ogień partyzantów z dobrze zamaskowanych stanowisk (w tym 2 ckm) osadził hitlerowców na miejscu. Przygnieciony do ziemi ogniem oddziału GL nieprzyjaciel wezwał do akcji lotnictwo. Jego użycie okazało się jednak dla hitlerowców fatalne – bowiem przy braku rozpoznania w zadymionym lesie lotnicy ich zrzucili bomby w rejon obsadzony przez siły

własne, paralizując ich ruchy i możliwość podjęcia walki. Moment ten wykorzystało dowództwo partyzanckie i przegrupowało oddział w kierunku północno-zachodnim.

Hitlerowcy, którym poważnie pokrzyżował plany płonący las, zdecydowali się dać chwilowo znowu pierwszeństwo lotnictwu. Miało ono ustawicznym bombardowaniem wywołującym coraz to nowe pożary lasu i nękającymi nalotami bombardująco-rozpoznawczymi zmęczyć partyzantów, zdziesiątkować ich i zmusić do opuszczenia leśnej bazy – co równałoby się ich zagładzie. Odgadując zamiary wroga "Fiodor" zdecydował przeprowadzić oddział i ugrupować go do obrony okrężnej w dobrze sobie znanym rejonie lasu pod Pohulanką. Niestety, zamiar nie powiódł się, gdyż ruch oddziału został wykryty i hitlerowcy zaryglowali dostęp do tej części lasu, obsadzając go na całej szerokości od jeziora Obidowskiego do Buradowa.

W tej sytuacji pozostawało tylko przyjęcie walki i przebicie się szturmem przez linię wroga. Tak też się stało. Partyzanci pozwolili hitlerowcom podejść na bliską odległość i wtedy ruszyli do szturm, przełamując ogniem broni maszynowej i granatami ich linię. Dowódca przegrupował teraz oddział wydzielając zeń część sił jako odwód. Okazało się to nader przewidujące i potrzebne – bowiem niebawem inny pododdział niemiecki uderzył na część lasu od strony tartaku w Pohulance. Siłami odwodu atak powstrzymano, ale wyprzec wroga nie zdołano. Pod osłoną jednego z plutonów, stanowiących odwód ruszono za głównymi siłami, które przebiły się już w głąb lasu.

Klucząc po lesie oddział natknął się na pożar starego lasu, który zdecydował się sforsować. Po nim wyrosła następna – jeszcze gorsza przeszkoda w postaci płonącego zagajnika, z którego żar i dym dawały się partyzantom ogromnie we znaki. Gdy i to pokonano – niespodziewanie w pobliżu drogi wiodącej do Parczewa oddział natknął się na którąś z hitlerowskich grup uderzeniowych. Wywiązał się gwałtowny bój, z którego partyzanci wyrwali się dzięki skutecznemu ogniovi ciężkich karabinów maszynowych, chroniąc się przed pościgiem najpierw w płonącym lesie, a potem w lesie w pobliżu Altany. Nie dane im było jednak ani na chwilę odpocząć, bowiem niemal z marszu musieli oni przyjąć walkę z nadchodzącym od drogi parczewskiej nieprzyjacielem. Meldunek o zbliżaniu się oddziałów wroga i od strony Rudki, zdecydował o przerwaniu walki i wycofaniu się oddziału w rejon majątku Ochoża.

Niestety i tu byli Niemcy, którzy uderzyli na oddział spychając go w kierunku palącego się lasu. Dowódca i tym razem poprowadził oddział przez palący się las, lecz po przejściu go znowu trafiono na oddział wroga. Brakowało już niestety sił do szturm – oddział przesunął się więc na wschód tuż przy ścianie płonącego lasu i potem znalazł się w okolicach Jedlanki – gdzie udało mu się nieco odpocząć.

Nie trwało to jednak długo, rozwścieczony wróg ustawicznie penetrował las lotnictwem, stąd też niebawem wykrył miejsce postoju oddziału. Podjął też zaraz przeciw niemu atak, wzywając inne oddziały do wsparcia. Ściągnięte szybko posiłki hitlerowców otoczyły oddział z trzech stron – czwartą zamykała ściana ognia płonącego lasu. Rozgorzał zażarty bój – partyzanci dobywali resztki sił w śmiertelnym zmaganiu. Siły te jednak topniały, a wróg stale atakował. W pewnym momencie jednemu z oddziałów wroga udało się wdrzeć w środek obrony partyzantów i odciąć jedną z kompanii oddziału. Sytuacja była groźna – widząc to dowódca uderzył częścią sił i udało mu się tym kontratakami połączyć cały oddział.

Nie mogąc już dalej podejmować czołowej walki z przeważającymi siłami wroga, dowódca zdecydował na oderwanie się od niego, przez płonący las, w kierunku Suchego Bagna. W trakcie marszu przeplatanego walką z napotykanymi patrolami nieprzyjaciela oderwały się od oddziału i zagubiły pluton "Dawida" i drużyna Janka Bardela.

Na zachód od Suchego Bagna oddział ponownie natknął się na hitlerowców i stoczył z nimi walkę, używając w niej po raz ostatni ze względu na brak amunicji – cekaemów. Niedługo po tym nastąpił atak innego oddziału wroga, który zmusił partyzantów do przebicia się przez płonący las w kierunku łąk Ochoży.

Wykorzystując ciemności nocne i wycofanie się hitlerowców z lasu, partyzanci zdecydowali się skierować w stronę Uhnina, by przez mały przysiółek Sójka dostać się na wschód, lecz i tu natknęli się na siły hitlerowskiego pierścienia, ponosząc od ognia ich broni maszynowej bolesne straty. Krańcowo wyczerpani partyzanci podejmują teraz ostatkiem sił marsz na zachód docierając do rzeki Tyśmienicy. Po sforsowaniu jej oddział podzielił się na dwie części, z których jedna zamierzała wyjść z okrążenia w pasie między Jamami a Ostrowem Lubelskim, a druga zaś przejść miała na kierunku Babinka. Pierwsza przeszła hitlerowski pierścień niepostrzeżenie i dotarła do Kaznowa, druga z dowódcą musiała się przebić przez linię wroga i też tam dotarła, gdzie nastąpiło połączenie głównych sił oddziału, które wyrwały się poza okrążający pierścień wroga.

Tragiczny los spotkał natomiast zagubiony w południowej części kompleksu leśnego pluton "Dawida". Otoczony przez faszystów ze wszystkich stron, uległ w nierównej walce, z której nie uratował się nikt. Udało się również hitlerowcom wytropić schron drużyny Bardela, która bohatercko walcząc do ostatniego naboju, nie dała się wziąć żywcem do niewoli. Jedynie dwóch partyzantów z tej drużyny wyrwało się z matni wroga.

Była to jedna z największych i najcięższych walk w tym okresie. Mimo bardzo poważnych strat w postaci kilkudziesięciu zabitych i zaginionych – gros sił partyzanckich ocalała, wróg mimo tak ogromnej przewagi sił i środków celu

nie osiągnął, a lasy parczewskie pozostały nadal główną bazą partyzancką, która już po kilku tygodniach dawała wrogowi o sobie znać, atakując jego siły żywe i gospodarkę.

[http://www.chomikuj.pl/Pierwszy\\_113](http://www.chomikuj.pl/Pierwszy_113)